

Stanisław Celestyn Napiórkowski

O wznowieniach starej literatury pobożnościowej : pytania do wydawców i cenzorów kościelnych

Collectanea Theologica 55/4, 47-60

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o. STANISŁAW CELESTYN NAPIÓRKOWSKI OFMConv., LUBLIN

O WZNOWIENIACH STAREJ LITERATURY POBOŻNOŚCIOWEJ

Pytania do wydawców i cenzorów kościelnych

W 1983 roku otrzymaliśmy dwa wznowienia, których dokonano z myślą o czcicielach Matki Najśw.¹ Oba należą do gatunku, który zwykło się określać nazwą „książki pobożne”, „literatura pobożnościowa” czy „literatura budująca”. Chodzi o publikacje przeznaczone do użytku osób poszukujących pomocy w życiu modlitwy i w pogłębieniu życia wewnętrznego. Korzystają z nich chętnie zakonnice i zakonnicy, alumnicy w seminariach duchownych, którzy przechodzą wyjątkowo doniosły etap formacji, duszpasterze organizujący nabożeństwa paraliturgiczne, a także świeccy, zwłaszcza z trzeciego zakonu i bractw kościelnych. Wydawcy wiedzą, że takie publikacje „idą”, że nie ryzykuje się proponując wysokie nakłady. Duszpasterze doświadcniają, że taka właśnie literatura skutecznie kształtuje pobożność szerokich kręgów wiernych. Teologowie rzadko zabierają głos na temat nowości tego gatunku literackiego. Zadomowiają się więc one w bibliotekach i kłęcznikach, nie napotykając na sprzeciw cenzury. A przecież odgrywają olbrzymią rolę w życiu Ludu Bożego, kto wie, czy nie lepszej jego części. Skuteczniej niż wnikliwe rozprawy teologiczne określają świadomość szerokich kręgów wiernych i decydują o kształcie pobożności. Dobrze więc od czasu do czasu przypatrzeć się nieco „książkom pobożnym” pod kątem teologii, jaką one upowszechniają.

1. „O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny” ks. Aleksandra Derouville’a

Książka *O naśladowaniu...* to wznowienie przekładu dokonane go przez ks. Adolfa Tymczaka. Nie sposób ustalić, kiedy ukazało się pierwsze wydanie tego przekładu (wydawcy nie informują), natomiast z *Przedmowy tłumacza* dowiadujemy się, że wcześniej przełożył je na język polski generał jezuitów ks. Tadeusz Brzozowski (1805—1820), a jego przekład doczekał się wydania w Warszawie w 1857, następnie w Piekarach w 1868 i w Krakowie w 1878 roku. Ks. Tymczak, autor *Przedmowy tłumacza* informuje, że już w XVI wieku powstało podobne dzieło pióra jezuitę Fr. Ariasa (*De la imita-*

¹ Św. Alfons Liguori, *Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1983, wyd. dziesiąte; ks. Aleksander Derouville, *O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny*. Tłumaczył z francuskiego ks. dr Adolf Tymczak. Modlitewnik maryjny dodał ks. Walerian Moroz CSMA, Kraków 1983 Warszawa.

cion de Nuestra Sennora, Valentiae 1588), na próżno jednak poszukujemy jakiegokolwiek wyjaśnienia co do osoby ks. Derouville'a, która przecież bardziej interesuje czytelnika niż Arias i Brzozowski, jego polscy tłumacze. Ani starsze, ani nowsze encyklopedie i słowniki mariologiczne, których sporo mam w zasięgu ręki, nie znają Derouville'a. Nawet ojciec Gabriele Roschini nie wspomina go w swojej historii mariologii (*Mariologia*, t. I). Szkoda, że polscy wydawcy nie informują czytelnika ani co do tego, kogo wskrzeszają, ani na temat metryki pierwszych narodzin książki. Zrezygnowali z własnej przedmowy. Natomiast ks. dr Adolf Tymczak zalecał przed laty książkę w następujący sposób:

„Książeczka niniejsza należy do bardzo wartościowych w literaturze ascetycznej. Skromna rozmiarami, ale treścią bogata, może zastąpić niejedno większe dzieło. Zawiera wiele pięknych myśli i nauk duchowych, osnutych na tle życia Najśw. Maryi Panny. Autor przechodzi różne tajemnice jej życia, począwszy od niepokalanego poczęcia aż do wniebowzięcia. Stara się wnikać w Jej myśli, uczucia, zachowanie; uczy, jak przykłady Jej cnót powinien każdy człowiek stosować w różnych okolicznościach życia, zależnie od swego stanu. Nauki te podaje już to w formie rozmowy Maryi ze sługą, już to w formie rozmyślenia, a także zwraca się do Pana Boga i do chrześcijan w ogóle, jak to zwykle czyni kaznodzieja. Dlatego czytanie dziełka nie nuży i nadaje się nie tylko do rozmyślenia, lecz także do homilii lub konferencji. (...) Stąd owa mała książeczka jest istotnie kwiatem w maryjnej literaturze ascetycznej”².

Jak sam tytuł wskazuje, autor idzie śladami Tomasza a Kempis, naśladując jego książeczkę *O naśladowaniu Chrystusa*, z tym, że jako wzór ukazuje nie Chrystusa, ale Maryję. Podzielił swoją książeczkę na cztery księgi: w pierwszej rozważa życie i cnoty Maryi od Jej Niepokalanego Poczęcia do narodzenia Chrystusa, w drugiej — od narodzenia Chrystusa do Jego śmierci, w trzeciej — od śmierci Chrystusa do wniebowzięcia Maryi: czwarta część otrzymała nieco inny charakter; mówi przede wszystkim „o aktach czci, gorliwości, miłości, wdzięczności i serdecznej ufności, jakie winniśmy żywić względem Najświętszej Maryi Panny”³.

Na początku (część I, rozdział 1) ks. Derouville przypomina (rodzaj założenia), że nabożeństwo do Maryi winno polegać przede wszystkim na naśladowaniu Jej cnót. Dość konsekwentnie powraca do przykładu Maryi wyjaśniając, że Jej czciciel może Ją naślado-

² Ks. A. Tymczak, *Przedmowa tłumacza*, w: ks. A. Derouville, *O naśladowaniu*, 6.

³ *Tamże*.

wać. Utrzymuje wykład w konwencji mariologii zasadniczo eklezjotypicznej, w której mniej dochodzi do głosu pobożność błagalna, dominuje natomiast zapatrzenie się w Pierwszą Chrześcijankę, by — jak Ona — kochać Chrystusa, oddawać się Mu całkowicie, wierzyć, miłować, służyć, być pokornym i czystym, pobożnym i ufnym, ubogim i gorliwym w służbie Bożej, cierpliwym i zdanym na Bożą wolę... Na wielu stronach tej książeczki odkrywamy niejako zapowiedź adhortacji Pawła VI *Marialis cultus*, przypominającej naszemu pokoleniu znaczenie pobożności naśladowania. Niektóre fragmenty Derouville'a zwracają uwagę wyjątkowym pięknem, np. o szukaniu Jezusa⁴. Dialog Matki Najśw. ze swoim sługą na temat miłości ku Jezusowi mógłby się stać ekumeniczną lekturą całego chrześcijaństwa. Przejrzysty chrystocentryzm podaje dłonie zasadzie „tylko Chrystus” (*solus Christus*). Jednego i drugiego uczy Ta, która najpiękniej ukochała Jezusa:

„M a r y j a. (...) Szczęśliwe, po tysiącokroć szczęśliwe dusze, które żyją miłością Jezusa i za nim jedynie tęsknią (...).

On sam jest prawdziwie godzien nieskończonej miłości. Im więcej Go ukochasz, tym większą odczujesz radość płynącą z tego miłowania (...).

W Jezusie łączą się wszystkie doskonałości natury ludzkiej: a łączą się w sposób tak znakomity, że stanowią arcydzieła rąk Stwórcy.

Jezus posiada również wszystkie dary łaski, i to w takim stopniu, że z pełni Jego myśmy wszyscy wzięli (J 1, 16).

Wreszcie Jezus ma wszystkie doskonałości Bóstwa, jest prawdziwym Bogiem: w Nim mieszka cała pełnia: Bóstwo na sposób ciała (Kol 2, 9).

Jest On mocny wszechmocą Bożą i piękny Bożą pięknnością; jest mądry Bożą mądrością i święty świętością Bożą.

S ł u g a. O zaiste Jezus sam w sobie i ze siebie samego zasługuje na nieskończoną miłość. Ale prócz tego jest On godzien miłości, bo mnie umiłował nieskończenie, a zwłaszcza tyle wycierpiał z miłości do mnie!

M a r y j a. (...) Żadna miłość nie mówi nigdy: dosyć; ale miłość Jezusowa jest ponad wszelką inną miłość najżarliwsza i najgorętsza. Dla twego zbawienia Jezus byłby oddał jeszcze więcej, gdyby mógł, ale cóż więcej posiadał nad samego siebie?!

⁴ O naśladowaniu, 109—110.

O mój synu! Jezus pozwoli ci miłować kogo innego, jeśli tylko znajdziesz osobę miłości godniejszą nad Niego. Ponieważ jednak On jest godzien miłości przede wszystkim i nad wszystkim, czy Mu jej odmówisz? Czy się ośmielisz Go nie kochać?

Sł u g a. Niech wszystkie dobra świata znikną z moich oczu! Nie chcę, nie kocham już nikogo prócz Jezusa (...) O Jezu mój! O mój Boże! (...) niech nikogo nie kocham nad Ciebie, niczego na równi z Tobą, niczego inaczej, jak tylko dla Ciebie (...)”⁵.

Znajdujemy na kartach omawianej książeczki — czemu nie należy się dziwić — elementy ascezy okresu minionego, z którego Kościół posoborowy wyrósł lub zdecydowanie wyrasta. I tak Jezus jest „największym nieprzyjacielem świata”⁶; Maryja przekonuje ubogich, że ich stan dostarcza bardzo wiele sposobności do ćwiczenia się w cnotach⁷, a w dostatkach człowiek łatwo przywiązuje się do ziemi, zapominając o niebie; pragnąc bogactw, pragniemy rzeczy bardzo szkodliwych do zbawienia⁸. Eucharystia dla Maryi to przede wszystkim i niemal wyłącznie Komunia św., dlatego w dialogu ze swoim sługą poucza Ona na kilku miejscach, w jaki sposób należy przygotować się do przyjęcia Jezusa Eucharystycznego, jak Go przyjmować i odprawiać dziękczynienie. Eucharystia jako ofiara, uczta, wspólnota, epikleza, dziękczynienie, anamneza... nie pojawia się w pouczeniach udzielanych przez Maryję, podobnie jak inne sakramenty czy zbawcze Słowo Pisma Świętego.

Teologia pośrednictwa Maryi, wprowadza zwłaszcza do części IV, dźwiga na sobie złe dziedzictwo minionych wieków, przewyżczone z trudem przez teologię współczesną, zwłaszcza soborową i posoborową. Maryja zdaje się zajmować miejsce Chrystusa, Pośrednika między Bogiem a ludźmi:

„Jestem dzieckiem, które obraziło swego Ojca. Sam nie jestem godzien, aby mnie Bóg wysłuchał; stąd Ciebie wybrałem sobie za Pośredniczkę u Niego”⁹.

„M a r y j a. Synu mój, czyż nie jestem Ucieczką grzeszników? Którzy tylko chcą wrócić do służby Bożej, niech mnie wzywają z ufnością; wstawiam się za wszystkimi.

Bóg zaś miłosierny daje się wzruszyć moim staraniem o ich pojednanie; stąd nigdy nie odmawia mej prośbie.

⁵ *Tamże*, 132—134.

⁶ *Tamże*, 110.

⁷ *Tamże*, 79.

⁸ *Tamże*.

⁹ *Tamże*, 225.

Jestem wszak dla wielu grzeszników jedyną ucieczką, jaka im pozostaje; jestem jedynym ratunkiem, który im Bóg daje do przywrócenia swojej przyjaźni.

Ilu chrześcijanom jam uzyskała darowanie ich grzechów, nawet bardzo wielkich! Prosilili mnie, abym ich osłoniła swą opieką przed sprawiedliwością Bożą; opiekowałam się nimi dopóty, dopóki ich nie pojednałam ze sprawiedliwym Sędzią¹⁰.

Sługa prosi Maryję: „Pojednaj mnie z moim Bogiem”¹¹.

Zupełnie nie wiemy, gdzie podział się Jezus=Zbawiciel, Jezus=Pośrednik. Taka i podobna teologia pośrednictwa Matki Najśw. sprowokowała w XVI wieku reakcję, której ran do dzisiaj nie umiemy zagoić.

Bardzo często pojawia się „piętrowy” model pośrednictwa, według którego, by użyć słów św. Bernarda, potrzebujemy Pośrednika do Pośrednika: „Do Boga idź za pośrednictwem Jezusa, a do Jezusa idź za przyczyną Jego Matki. Jestem najpewniejszą drogą do Jezusa; przeze mnie najpewniej Go znajdziesz i będziesz przez Niego przyjęty łaskawie”¹².

Ks. Derouville przejął ze średniowiecza motyw przeciwstawiania dobroci Maryi sprawiedliwości Bożej czy sprawiedliwości Chrystusa=Sędziego:

„S ł u g a. (...) skarżymy się na wielkie nieszczęścia, ale często znosilibyśmy o wiele większe, gdybyś Ty swoim wstawiennictwem nie powstrzymała wymiaru sprawiedliwości Bożej”¹³. Na innym miejscu Derouville pisze, że Maryja osłania przed sprawiedliwością Bożą¹⁴, że Bóg, który w Chrystusie posłuszny był Maryi na ziemi, pozostaje posłuszny Jej również w niebie¹⁵ i że „każda oblubienica, serdecznie miłowana, ma wszelką władzę nad swoim oblubieńcem; a właśnie Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego; może zatem skłonić ku nam swego Boskiego Oblubieńca i wyjednać nam od Niego największe łaski”¹⁶.

Polscy wydawcy dziełka ks. Derouville’a dołączyli do jego tekstu *Modlitewnik maryjny*. Zaslugiwałby on na osobną recenzję. Niech na tym miejscu wystarczy uwaga, że przedruk fragmentów pism

¹⁰ *Tamże*, 230—231.

¹¹ *Tamże*, 231.

¹² *Tamże*, 230; por. 228 i 234.

¹³ *Tamże*, 226.

¹⁴ *Tamże*, 231.

¹⁵ *Tamże*, 224.

¹⁶ *Tamże*.

św. Ludwika Grigniona de Montfort o niewolnictwie maryjnym dość wyraźnie kontrastuje z trzema pierwszymi częściami — *O naśladowaniu* utrzymanymi w kategorii eklezjotypiczności; model pobożności proponowany przez św. Ludwika (oraz polskich jego wydawców) niemal apoteozuje chrystotypiczność, upodabiając funkcje Maryi do funkcji Chrystusa i w pewnym sensie zastępując Syna Jego Matką.

2. „Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny” św. Alfonsa Liguoriego

Mała książeczka św. Alfonsa Liguoriego (1696—1787) doczekała się w Polsce dziesiątego wydania. Oprócz *Wprowadzenia* podpisanego „Redakcja”, trzech litanii (do Imienia Jezusa, do Serca Pana Jezusa i Loretańskiej) oraz 20 pieśni eucharystycznych, zawiera 31 *Nawiedzeń*, które święty autor zbudował według schematu triadycznego: 1. krótka refleksja i modlitwa do Jezusa Eucharystycznego, 2. pozdrowienie Matki Bożej i 3. modlitwa do Matki Najśw. zaczerpnięta z pism świętych czy świętobliwych czcicieli Maryi. Pełna religijnego żaru i szczerej pobożności książeczka ma ułatwiać przebywanie przed Bogiem utajonym w Najśw. Sakramencie. Kto choć trochę czytał św. Alfonsa, wie, ile w jego tekstach ognia, który potrafi rozgrzać nawet nieskorych do religijnych wzruszeń. Taki również święty przemawia w *Nawiedzeniach*. Jeśli teolog bierze do ręki owoc jego pobożnego pióra, winien pamiętać, że przystępuje do ognia i usłyszy raczej świętego apostoła niż uważającego na precyzję słowa profesora. Wolno jednak również w słowie apostoła kontrolować teologię, zwłaszcza gdy apostoł jest Doktorem Kościoła, a jego tekstami karmi się współczesną pobożność.

Jaki obraz Boga, Chrystusa i Maryi znajdujemy w *Nawiedzeniach* Doktora Pobożnego?

W rozważaniach i modlitwach do Jezusa Eucharystycznego święty autor pisze o Chrystusie w następujący sposób: „jedyna miłość mojej duszy” (s. 11), „Ciebie jedynie pragnę miłować” (s. 12), „Oblubieńcze mojej duszy” (s. 13), „Niech żyje Jezus, nasza miłość, nasze życie, nasze wszystko!” (s. 13), „Oblubieniec” (s. 17, 34), „moja miłość, moje wszystko” (s. 19), „źródło wszelkiego dobra, lekarz każdej choroby” (s. 22), „Niepokalany Baranek Boży” (s. 24), „O, nieskończony Majestacie i niezmierna Dobroci!” (s. 27), „O najwyższa Miłości” (s. 31), „Najukochańszy nasz Pasterz”, „najukochańszy Zbawiciel” (s. 34), „Syn umiłowany Ojca niebieskiego” (s. 35), „Wielki Król chwały” (s. 38), „Słowo Przedwieczne”, „mój Bóg, niezmierny majestat, nieskończona dobroć” (s. 39), „miłość moja, wszystko moje” (s. 40), „najgodniejszy wszelkiej miłości” (s. 42), „nieskończona dobroć” (s. 43), „nasz drogi Pasterz”, „Odkupiciel” (s. 49), „Władca nieba i ziemi”, „Zbawiciel świata”, „Jezus mój najmiłszy, moja nadzieja, zbawienie, siła i pociecha”, „najukochańszy Odkupiciel”

(s. 50), „najmilszy, Bóg duszy mojej” (s. 54), „Bóg-Człowiek”, „niezmierzony Boski Majestat” (s. 57), „Bóg miłości” (s. 57—58), „majestat Boga” (s. 58), „niezmierzona cierpliwość mojego Boga”, „Dobroć nieskończona” (s. 61), „Bóg wszechmogący” (s. 62), „Boskie Słowo”, „mój Bóg i najwyższy mój Pan”, „nasz Zbawiciel” (s. 65), „Odkupiciel”, „Lekarz” (s. 68), „Boski mój Lekarz”, „dobroć niezmierna”, „Jezus mój” (s. 69), „najmilszy Jezus”, „Pan mój” (s. 73), „Bóg w Sakramencie utajonym”, „chleb anielski i pokarm Boski” (s. 77), „Król nieba w tym Sakramencie” (s. 80), „Bóg, który stał się człowiekiem” (s. 80—81), „mój najmilszy Jezus”, „Bóg mój” (s. 82), „jedyne moje najwyższe dobro”, „dobroć godna najwyższej miłości” (s. 85—86), „Bóg nieskończony” (s. 86), „najwyższy Pan świata”, „wielki Pan w Najświętszym Sakramencie”, „Pan mój najmilszy”, „Jezus mój, moja miłość, skarb i moje wszystko”, „Pan mój” (s. 89), „Słowo Wcielone” (s. 92), „mój Bóg, miłość moja, moje wszystko”, „mój Stwórca” (s. 83), „Król nieba” (s. 97), „najdroższy Odkupiciel” (s. 100), „wielki Syn Boży”, „Jezus najukochańszy”, „mój najmilszy Zbawiciel” (s. 101), „Pan mój” (s. 102), „Król chwały” (s. 105), „Pan prawdziwy, Święty nad Świętymi” (s. 110), „najłitościwszy Zbawiciel”, „Płomień pochłaniający” (s. 111), „Przewodnik do Królestwa” (s. 112), „Zbawiciel świata”, „Słowo, które stało się człowiekiem” (s. 118), „Pasterz najmilszy” (s. 123), „Król mego serca, prawdziwy miłośnik ludzi, Pasterz” (s. 124), „Król nieba” (s. 127), „Ogień pochłaniający” (s. 128), „najukochańszy Odkupiciel” (s. 132), „ukryty mój Król i Pan” (s. 133), „Bóg mój”, „Bóg mojej duszy” (s. 134).

Przeważa idea transcendencji Chrystusa: Bóg, Pan, Władca nieba... Dość często wraca idea Odkupiciela. Niesłychanie rzadko (zdumiewające!) spotykamy słowo o pośrednictwie Chrystusa: „Możemy przedstawić Mu nasze potrzeby i o łaski Go prosić” (s. 80). Nie znalazłem ani razu użytego w odniesieniu do Chrystusa tytułu „Pośrednik”. Jeden raz pojawiają się słowa, które brzmią podobnie jak ewangelicka zasada *soluc Christus*: „Jezus mój, moja miłości, skarbie i moje wszystko, pragnę Ciebie jedynie zadowolić i tylko Tobie się podobać. Ty jeden zasługujesz na pełną miłość moją, Ciebie jedynie z całego serca miłować pragnę” (s. 89). „Jedynie”, „tylko”, „Ty jeden” wyrażają wyłączność Jezusa jako „przedmiotu” najwyższej miłości. Na innym miejscu autor mówi, że w Najśw. Sakramencie grzesznik znajduje najlepsze lekarstwo na swoje grzechy: „Jezus w Najświętszym Sakramencie jest tym źródłem dla wszystkich otwartym, które prorok (Za 13, 1) zapowiedział. Ilekroć zapagniemy, możemy w nim obmywać nasze dusze ze wszystkich zmaż grzechowych, które codziennie nas plamią. Kiedy więc popełnimy błąd jakiegokolwiek, nie ma dla nas lepszego lekarstwa, jak zwrócić się natychmiast do Najświętszego Sakramentu” (s. 84).

Inaczej przedstawia się temat pośrednictwa Maryi. Powraca często, ostro i zasadniczo: „Z Jej pełni otrzymaliśmy wszyscy” (s. 13),

„Przybliżymy się więc z ufnością do tronu łaski” (Hebr 4, 16), którym jest Maryja, „jedyna ucieczka grzeszników” i „jedyna orędownicza grzeszników” (s. 19 i 20); Ona jest „zbawieniem całego świata”, „źródłem łaski” (s. 19); Maryja jest Pośredniczką między Bogiem a ludźmi. Święty wyraża to w różny sposób: dar miłości Bożej można otrzymać tylko od Niej; jest wszechmocna w sprawie zbawienia grzeszników; nie potrzebuje innego pośrednictwa (s. 26), jest źródłem wody żywej i „Pośredniczką łask zbawienia”, na co sobie zasłużyła (s. 33), w Niej cała nadzieja grzesznika (s. 44), „jedyna nadzieja praojców” (s. 14), „poręka mojego zbawienia” (s. 44), „nadzieja mojego zbawienia” (s. 78), w Niej po Bogu autor pokłada całą nadzieję zbawienia (s. 15); jeżeli w Niej położymy nadzieję, dostąpimy zbawienia (s. 48); człowiek Jej oddany ma zagwarantowane zbawienie (s. 48), jest „całą nadzieją grzesznika” (s. 58), całą ufnością i podstawą całej nadziei (s. 63 i 66); Syn Maryi jest moim Odkupicielem, Maryja zaś przyczyną mojego odkupienia (s. 59); wszyscy dostępują zbawienia dzięki Maryi, więc zbawi również mnie (s. 66); jeśli tylko zechce nas zbawić, na pewno to uczyni (s. 63), jest bowiem zbawieniem tych, którzy się do Niej uciekają (s. 66); Ona może nas zbawić (s. 67); „grzesznicy, choć najbardziej nieszczęśliwi i przez wszystkich opuszczeni, nie są pozbawieni miłosierdzia Maryi. Bóg dał Ją na to światu, aby się stała schronieniem i powszechnym przytuliskiem grzeszników” (s. 78); za św. Bernardem woła do Maryi: „Zbawienie tych, którzy Cię wzywają, zbaw mnie!” (s. 83); o Maryi zbawiającej mówi wielokrotnie, częściej niż o zbawiającym Chrystusie: „Twoim jestem, o Maryjo, zbaw mnie!” (s. 87); „Ty mnie możesz zbawić. Wystarczy, żebyś powiedziała do swego Boga w mojej obronie, a dostąpię przebaczenia i będę zbawiony” (s. 90); „Ty możesz mnie zbawić” (s. 90), „zbaw mnie!” (s. 91); „Ty jesteś moją twierdzą, pokojem i zbawieniem!” (s. 113); dlatego Maryja jest podstawą czy nawet całą podstawą naszej nadziei: „w Tobie pokładam całą moją nadzieję” (s. 109), „cała nadzieja grzesznika” (s. 44), „cała ufność, podstawa całej nadziei” (s. 63 i 66).

Na szczególną uwagę zasługuje obraz Boga i Chrystusa przyjęty przez św. Alfonsa w modlitwach do Maryji, zarówno jego własnych, jak przejętych od innych, najczęściej świętych. W przytoczonej przez św. Alfonsa modlitwie św. Bernarda Chrystus został przedstawiony jako zagniewany Sędzia, Maryja natomiast jako można Królowa i miłosierna Matka, która może i pragnie nas obronić łagodząc zagniewanie Syna: „Podnosimy nasze oczy ku Tobie, o Królowo świata. Któż bowiem przebłaga naszego Sędziego, przed którym musimy stanąć obarczeni tak licznymi grzechami. Któż to lepiej potrafi uczynić, aniżeli Ty, o święta Pani, która tak bardzo umiłowiałaś i sama jesteś tak czule miłowana? Nakłoń więc, o Matko miłosierdzia, Serce Twoje ku naszym modlitwom i wzdychaniom. Pod Twoją się uciekamy obronę. Racz ułagodzić zagniewanie Twojego Syna i przy-

wrócić nas do Jego łaski. Ty nie odrzucasz nawet najnędnniejszego grzesznika i nim nie gardzisz, gdy do Ciebie wzdycha i skruszony błaga o Twoje wstawiennictwo. Ty swoją litością chronisz go od rozpaczki, wlewasz mu nadzieję, umacniasz i nie opuszczasz, aż się ze swoim Sędzią pojedna" (s. 29).

Na innym miejscu święty za św. Andrzejem z Krety prosi: „O Matko miłosierdzia, przejednaj dla nas Twego Syna" (s. 51), a za św. Anzelmem: „Gdybyś nam nie okazała swej litości, Ty, która jesteś Matką miłosierdzia, coś uczynimy, kiedy Twój Syn na sąd już przybędzie?" (s. 63), a wraz ze św. Efremem: „nie dozwól, aby Twój Syn z powodu naszych grzechów pozostawił nas pod władzą szatana" (s. 14). Ten sam motyw wydobywa z pisma św. Piotra Damiani: „Ileż to razy uśmierzałaś gniew Sędziego, kiedy już kara zawisa nad nami" (s. 75). W modlitwie Wilhelma z Paryża grzesznik ucieka się do Maryi ogarnięty lękiem przed Jej wielkim Synem oraz przed Bogiem, o którym nie wie, czy mu przebaczy: „Jestem wielkim buntownikiem" (s. 94). W modlitwie do Maryi ułożonej przez samego świętego również powraca motyw uciekania się do Maryi wobec obrażonego i zagniewanego Syna: „O Królowo moja, Ciebie nazywa św. Dionizy Kartuzjański «Obronicielką wszystkich grzeszników, którzy się do Ciebie uciekają». Ty masz obowiązek obrony wszystkich grzeszników, którzy się zwracają do Ciebie. I ja też dzisiaj uciekam się do Ciebie, wielka Matko Boga i mówię ze św. Tomaszem z Villanova: «Oređowniczo nasza, spełnij swój obowiązek» — pospiesz mi ku obronie. Zawiniłem bardzo względem Twego Syna, ale zło już się dokonało. Ty możesz mi dopomóc. Wystarczy, że powiesz Jezusowi, że Ty mnie bronisz, a On mi przebaczy i mnie zbawi. Matko moja droga, zbaw mnie!" (s. 126).

Kilkakrotnie Maryja zdaje się zastępować Chrystusa=Pośrednika, stając między Bogiem a ludźmi: „Twoim obowiązkiem jest być rozjemcą między Bogiem i ludźmi" (s. 95); „ponieważ u Boga wszystko możesz, ratuj mnie" (s. 15—16); jest Maryja „Mostem, przez który Bóg zbliża się ku ludziom" (za św. Proklusem; s. 113).

W modlitwach maryjnych Chrystus jak gdyby zginął z pola widzenia wielkiego czciciela Maryi; jeśli się pojawia, potrzebujemy przed nim ratunku. „Gdzie podział się Chrystus, Zbawiciel i doskonały nasz Pośrednik?" — ciśnie się czytelnikowi pytanie, gdy czyta przytoczone wyżej, czy następujące słowa: „Po Bogu nikogo nie miłuję więcej niż Ciebie (...) O Maryjo, w Tobie pokładam całą moją nadzieję!" (s. 108—109).

3. Pytania

Odkładamy lekturę obu „pobożnych książek" podarowanych po raz któryś polskiej kulturze chrześcijańskiej. Czyta je kilkadziesiąt tysięcy osób, a może kilkaset tysięcy, jeśli się założy, że z jednego

egzemplarza korzysta kilka osób. *O naśladowaniu* wydano w 50 tysiącach egzemplarzy, *Nawiedzenia* w 30 tysiącach. Rzadko spotykane wysokie nakłady jak na polską sytuację kościelną. Pierwsze wydanie łacińsko-polskie dokumentów Soboru Watykańskiego II (Pallotinum 1968) miało trzy tysiące nakładu... Od wielu lat klerycy i młodzi księża nie mogą nabyć tych dokumentów...

Nie mamy prawa oceniać książek napisanych przed dziesiętkami czy setkami lat naszym aktualnym stanem świadomości teologicznej. Metodologia nauk historycznych ostrzega przed takim zabiegiem, który nazywa błędem ahistoryczności. Etyka pracy naukowej oceniłaby go jako niesprawiedliwość. Nie można przecież oczekiwać od św. Alfonsa mariologii i duchowości Soboru Watykańskiego II; podobnie od ks. Derouville'a. Oni nie ponoszą odpowiedzialności za to, że ich teksty pisane dla innego pokolenia, na innym etapie rozwoju świadomości teologicznej chrześcijaństwa, wskrzesza ktoś pod koniec drugiego tysiąclecia, serwując je Ludowi Bożemu jako pokarm życia ascetycznego i religijnego pod koniec dwudziestego wieku. A jednak wolno i należy oceniać teologię tych tekstów również Soborem Watykańskim II i okresem posoborowym. Przypomniano przecież owe teksty po to, by służyły dzisiejszej pobożności. Gdyby je opublikowano w niskim nakładzie jako interesujące źródła przydatne do badań naukowych, nie budziłoby to najmniejszych zastrzeżeń, chyba pod kątem edytorskim (brak odpowiednich wstępów krytycznych i aparatu naukowego). Rzucono je wszakże w olbrzymiej liczbie egzemplarzy z intencją kształtowania współczesnej polskiej pobożności. Wydawcy wyraźnie potwierdzają swoją intencję możliwie najszerszej popularyzacji: „Niech je zaś biorą i czytają wszyscy — czytamy we wstępie książki ks. Derouville'a. — Forma prosta, przystępna dla wszystkich, sprawia, że może ono łatwo służyć zarówno wykształconym, jak też niewykształconym. Dlatego też, podobnie jak jest napisane na wzór *Naśladowania Chrystusa*, tak niech się rozchodzi na tenże sam wzór — w tysiącach egzemplarzy” (s. 7). Wydawcy *Nawiedzeń* przypominają, że ta książeczka, wydana po raz pierwszy w 1745 roku, doczekała się przekładu na wszystkie języki europejskie, za życia autora wznawiano ją ponad 80 razy, a po jego śmierci 2017 razy. Kolejne, dziesiąte wydanie polskie, przedłuża gigantyczny proces popularyzacji.

Upłynęło 20 lat od przyjęcia przez Sobór Watykański II *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* ze wspaniałe i radykalnie odnowioną mariologią. Przez te 20 lat Polska nie zdołała przygotować podręcznika mariologii posoborowej ani choćby jednej obszerniejszej monografii przybliżającej odnowiony obraz Maryi umieszczonej w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Upłynęło też 10 lat od opublikowania przez Pawła VI wspaniałej wielkiej karty kultu maryjnego *Marialis cultus*. Maryjna Polska nawet nie popularyzo-

wała należycie tego tekstu. Nie tylko duszpasterze, ale również profesorowie teologii pytają, gdzie można znaleźć polski przekład najpoważniejszego w historii chrześcijaństwa dokumentu Magisterium Kościoła o kulcie maryjnym. Nie urządzono na jego temat znaczącego sympozjum, nie przeprowadzono poważniejszych studiów; nie podjęto odnowy kultu maryjnego w Polsce zgodnie z wymaganiami i wytycznymi adhortacji. Podjęte przez homiletów próby przypatrzenia się recepcji mariologii soborowej w polskim kaznodziejstwie mariologicznym doprowadziły do wniosków żalonych: drukuje się wiele kazań mariologicznych, które ignorują Vaticanum II i *Marialis cultus*. Równocześnie w ręce wiernych wkłada się „pobożne książki”, napisane w minionych stuleciach, przy czym wydawcy nie podjęli w ogóle trudu soborowego i posoborowego dopowiedzenia, które łatwo można wprowadzić we wstępie, w zakończeniu i przypisach.

Zaniebdanie to stwarza sytuację wielu pytań. Co, na przykład, ma czynić profesor teologii, który po wykładach o Słowie Bożym i sakramentach jako dwu podstawowych drogach, po których zbawiający Bóg wychodzi wciąż ku człowiekowi, o odnowionej teologii pośrednictwa Maryi, o pełnej optymizmu teologii świata zawartej w *Gaudium et spes*, o konieczności odnowy pobożności maryjnej poprzez wyraźniejszy chrystocentryzm, poszerzenie przestrzeni dla Ducha Świętego, o potrzebie wprowadzenia odnowionej wizji Kościoła, o dowartościowaniu współczesnej antropologii — zgodnie z *Marialis cultus*, o potrzebie liczenia się z zastrzeżeniami chrześcijan z innych Kościołów odnośnie do niektórych kształtów naszej pobożności, o liturgii jako złotej regule odnowy pobożności maryjnej, o uczeniu się poprawnego kultu z kart Pisma Świętego itd., a stwierdza, że klęczniki jego studentów wypełniają *Nawiedzenia, O naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny i Matka Boża do kapłanów swoich najmilszych synów?* Ojcowie duchowni, odpowiedzialni w szczególności sposób za formację alumnów, odpowiadają po prostu: „Może ty masz rację, gdzie jednak rzeczy lepsze, równie pobożne a soborowe i posoborowe? Kto dziś pisze takie złote książeczki? Napiszcie wreszcie lepsze, skoro wiecie, jak powinny wyglądać. Ostatecznie te, które ci się nie podobają, otrzymały *imprimatur*, a więc herezji w nich nie ma...”

Teologia, która stara się nadażyć za myślą Kościoła, a spore obszary „literatury budującej”, to dwa dość odległe od siebie światy. Teologowie nadają na falach krótkiego zasięgu, za krótkiego, by głos ich docierał skutecznie do klęczników, a często nie umieją lub nie mają czasu na przekładanie teologii siedzącej na teologię klęczącą, rozpraw na rozmyślanie, wykładu na modlitwę. Pobożność szerokich rzesz wiernych karmią inni, piszący raczej gorącym sercem niż uważnym umysłem, a kiedy i takiej literatury rodzimej nie starcza, wskrzeszają teksty sprzed wieków. Szkoda, że mało

krytycznie. Wydawcy wyczuwają jednak treściowe nienadążanie swoich „odkryć” i asekuracyjnie biorą je w obronę. Czynią to w taki sposób, by zniechęcić ewentualnych recenzentów do podnoszenia krytycznego głosu. We wstępie do *Nawiedzeń* piszą:

„Rozlewność uczuć tak charakterystycznych w *Nawiedzeniach* — być może — zaszokuje współczesnych intelektualistów. Ale któż z nich odważy się zlekceważyć ogromny autorytet Doktora najgorliwszego, który wiedział, jakie środki należy stosować w celu ożywienia życia religijnego w dobie jansenizmu? Wydaje się, że i dziś, kiedy odczuwamy ujemne skutki szerzącej się laicyzacji i snobistycznego zachłystywania się skrajnym scjentyzmem — najlepszym lekarstwem chroniącym od wewnętrznego wyjałowienia jest żarliwa modlitwa i pogłębienie kultu eucharystycznego” (s. 4).

Mocno powiedziane. Trudno wykluczyć, że u źródeł krytycznych refleksji teologów (wydawcy wolą mówić nieco lekceważąco i pejoratywnie o „współczesnych intelektualistach”) może się kryć coś niewłaściwego, może jednak niekoniecznie i nie przede wszystkim duch laicyzacji czy „snobistycznego zachłystywania się skrajnym scjentyzmem”. Można jednak żywić uzasadnioną nadzieję, że chodzi przede wszystkim o to, co właściwe, w tym przypadku o sobór i okres posoborowego rozwoju. Sobór przecież obowiązuje. Obowiązuje odnowiona eklezjologia, mariologia, nauka o Duchu Świętym, o ekumenizmie, o pobożności liturgicznej, o biblijnej duchowości, o Eucharystii w całej bogatej gamie jej aspektów (wspólnotowa celebracja, epikleza, anamneza, ofiara, dziękczynienie, posiłek, Pascha...), o chrzcie i chrzcielnej duchowości, o Misterium Paschalnym i duchowości paschalnej, o realistyczno-optymistycznej wizji świata... Jeśli dzisiaj proponuje się wiernym duchowość bez tego bogactwa, czy nie przedkłada się duchowości minionej epoki nad podarowany przez Boga naszemu pokoleniu wspanialszy *kairos*? Jaka szkoda, że nie możemy włączyć do tej dyskusji św. Alfonsa i ks. Derouville. Warto by ich zapytać, czy są zadowoleni ze wznowień ich serdecznych i niekiedy autentycznie pięknych stron... pisanych jednak w innym kontekście kulturowym, dla innego odbiorcy i na innym etapie świadomości teologicznej Kościoła. Czy nie oczekują oni od swoich synów czegoś więcej niż prostych powtórzeń edytorskich? Czy wierność tamtym wielkim czcicielom i apostołom Maryi nie wymagała napisania czegoś równie pięknego i ciepłego, ale pogłębionego i skorygowanego mądrością Vaticanum II i *Marialis cultus*? Z dawnych, godnych szacunku tekstów można by wprowadzić nieprzestarzałe fragmenty, by czcigodna przeszłość nie przestała mówić w terażniejszości, ale nie wszystko „żywcem”.

Po kanonizacji św. Maksymiliana „Rycerz Niepokalanej” zaczął regularnie przedrukowywać jego teksty. Po którymś z kolei odcinku zareagował ks. Roman Rogowski na łamach „Gościa Niedzielnego”. Jego zdaniem należy podchodzić krytycznie również do pisania świętych i trzeba dokonywać selekcji ich wypowiedzi, jeśli się je proponuje jako chleb dla współczesnej pobożności. Pamiętam, że redaktorom „Rycerza” było przykro, ale przyznali rację. Uczą się odtąd trudnej cnoty krytyki również w stosunku do słów umiłowanego ojca założyciela. Jeśli typują je do swojego stutysięcznego miesięcznika, oglądają je teraz pilnie z wielu stron. Tak powinno być. Co innego krytyczne wydanie źródeł, które wymaga publikacji całej twórczości pisarskiej, co innego naukowe badania nad teologią czy duchowością naszych świętych autorów, a co innego wielotysięczne wydania popularne, które mają na celu kształtowanie pobożności w Kościele.

Nietrudno zrozumieć, że zakony otaczające wielkim pietyzmem swoich założycieli, pragną popularyzować ich pisma, a przez nie określony model życia z Bogiem. Winny jednak brać pod uwagę parametry czasu. Św. Alfons pisał w sytuacji wysuszającego pobożność jansenizmu, co w znacznej mierze usprawiedliwia wyjątkowo emocjonalny styl autora *Nawiedzeń*. Nie sposób przyrównywać tamtej sytuacji do naszej, polskiej, zwłaszcza obecnie. Podobnie ks. Derouville mógł być objawieniem w swoim wieku i w kontekście ówczesnej duchowej kultury chrześcijaństwa (szkoda, że nie umiemy określić dokładniej czasu i uwarunkowań, w których tworzył); niektóre strony jego książki zdumiewają zbieżnością z adhortacją *Marialis cultus* z 1974 roku, jednak, oceniana generalnie, książka nie dorasta do Soboru Watykańskiego II. Przypomniana dzisiaj w jakimś wyborze mogłaby spełniać bardzo pozytywną rolę; przedrukowana w całości bez uwspółcześniających dopowiedzeń musi być przyjmowana z uczuciami mieszanymi i z pytaniem o sens takiej edycji

Obie pozycje stanowią na nowo problem *imprimatur*¹⁷. Jakie warunki winna spełniać „literatura pobożnościowa”, żeby je otrzymać? Czy wystarczy, że nie zawiera wyraźnych błędów we wierze i w nauce o moralności? Czy nie należałoby więcej wymagać od tekstów, które z założenia (na co wskazują wysokie nakłady) mają ambicję kształtowania chrześcijańskiej pobożności i to w szerokim zakresie? Czy w naszym okresie posoborowym nie należałoby liczyć się z wielkim wydarzeniem Vaticanum II? ze zdrowym rozwojem świadomości Kościoła? z podstawowymi dokumentami *Magisterium Ecclesiae* naszych czasów? Czy wystarczy stwierdzić, że tekst

¹⁷ Polski przekład książki Derouville'a otrzymał *imprimatur* 21 listopada 1980 r., natomiast *Nawiedzenia* św. Alfonsa — 17 września 1983 r.

przedkładany cenzorom kościelnym do reedycji otrzymał już kiedyś *imprimatur*, skoro między owym „kiedyś” a naszym „dzisiaj” wydarzyło się niesłychanie wiele? Czy instytucja *imprimatur* nie może odgrywać o wiele pozytywniejszej roli w procesie recepcji *Vaticanium II*?

Ośmielam się formułować te pytania w przekonaniu, że problem zasługuje na uwagę i oczekuje na poszerzoną dyskusję.

**DE LA RÉÉDITION DE L'ANCIENNE LITTÉRATURE ÉDIFIANTE
QUESTION POSÉE AUX ÉDITEURS ET AUX CENSEURS
ECCLÉSIASTIQUES**

En 1983 on a vu la réédition de deux vieux livres appartenant à la littérature édifiante: *L'Imitation de la Très Sainte Vierge Marie* d'Alexandre Derouville et *La visite au Très Saint Sacrement et à la Très Sainte Vierge Marie* de saint Alphonse de Liguori. L'analyse théologique de ces livres sert de point de départ à une réflexion plus générale sur le sens de la réédition de la vieille littérature édifiante. L'auteur remarque entre autre:

1. On popularise une théologie dépassée et un modèle de spiritualité dépassée, mais avec un tirage fort important.
2. Le magnifique renouveau conciliaire est tenu à l'écart. Il y a pire: on répand une dévotion difficile ou impossible à concilier avec le concile de Vatican II.
3. On approfondit un grand conflit authentique entre ce qu'entendent dans leurs cours les séminaristes et les étudiants des Facultés de théologie et ce que leur servent des pères spirituels condamnés aux publications de „livres édifiants”. Il y a deux courants qui coulent côte à côte: le courant de la théologie postconciliaire et le courant de la dévotion antéconciliaire; ce phénomène apparaît d'une manière particulièrement aiguë dans la marilogie et la dévotion mariale.
4. Il n'est pas permis de populariser sans critique les „textes édifiants” des siècles passés, même quand ils ont pour auteurs des personnes pieuses ou des saints. La dévotion du passé peut être revivifiée, mais de manière à devenir une nourriture actuelle. Sinon, il faudrait refuser l'*Imprimatur*.
5. L'institution bien comprise de l'*Imprimatur* peut jouer un rôle positif dans l'accueil du concile de Vatican II; mais elle ne doit pas se transformer en un *Reimprimatur* automatique. Les „livres édifiants” cités ne devraient pas obtenir l'*Imprimatur*, indépendamment de la sainteté de leurs auteurs.